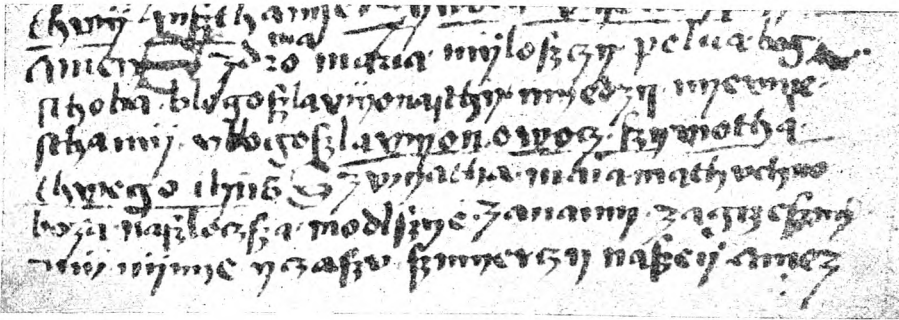


Serwitów (założonym w r. 1233), tak samo w officium parvum, odmawianym przez braci i siostry III zakonu św. Dominika.

Od XVI wieku Ave Maria stanowi integralną część pacierza porannego i wieczornego. W epoce reformacji było odmawianie modlitwy maryjnej nieraz przez protestantów atakowane, ale ponieważ zwywa-



Rękopis nr 3729 Bibl. Czart.

nie Marii stanowiło specjalną cechę pacierza katolickiego, dlatego też Ave Maria tym więcej się przyjmowało i tym goręcej je kochano. A dzwony — począwszy od drugiej połowy XVI wieku — codziennie wzywają wiernych, by rano, w południe i wieczorem czcili Marię pozdrowieniem anielskim ⁷⁾.

Kraków

IRENA WESIERSKA

ŚLYNNY MARIOLOG POLSKI: O. JUSTYN ZAPARTOWICZ (Miechowita) O. P.

Wśród wyrazów hołdu składanego Bogurodzicy z racji nowoogłoszonego dogmatu Jej wniebowzięcia, wypada poświęcić kilka słów Miechowicie, jako temu, który przez całe swe życie słauił imię Marii i pozostawił po sobie zapoznane u nas duże dzieło, poświęcone wykładowi litanii loretańskiej. Pracą tą wysunął się na czoło polskich mariologów.

⁷⁾ Por. dokładniejsze dane w artykule O. Berlière. Angélique (Salutation) w Dictionnaire de Théol. Cath. I (Paris 1935) col. 1273 mn. i art. Angelus tegoż autora tamże col. 1278. Tam także podana dokładniejsza bibliografia.

Tutaj ograniczymy się tylko do podania: a) życiorysu Miechowity; b) daleko idącego skrótu jego nauki mariologicznej, oraz c) ogólnej oceny dzieła.

* * *

O. Justyn, znany jako Miechowita, nazywał się właściwie Zapartowicz. Urodzony najprawdopodobniej w roku 1592 w Miechowie, nauki początkowe pobierał zapewne w mieście rodzinnym. O atmosferze rodzinnej, w której kształtowała się psychika dziecka, jak również o społecznym stanowisku jego rodziców nic nie wiemy. Justyn, którego imię chrzestne brzmiało przypuszczalnie Albert, jako kilkunastoletni chłopiec wstępuje do zakonu dominikańskiego w Krakowie, gdzie składa śluby 27 maja 1610 r. W roku 1616 już jako kapłan zostaje wysłany na wyższe studia do Włoch do Bolonii, skąd powraca w r. 1622. Jak sam zaznacza, do celu swej podróży szedł przez Śląsk, Morawy i Austrię, kraje objęte herezją, bez towarzysza, bez znajomości języków, wśród wielu niebezpieczeństw, zwłaszcza w Alpach. W drodze powrotnej niebezpieczeństwa wzrosły z powodu walk wyznaniowych, jakie toczyły się w tych krajach. Mimo wszystko drogę tę odbył dość szybko. Utrudzony długą i pieszą podróżą, doszedł do klasztoru dominikańskiego w Oświęcimiu, gdzie padł trawiony wysoką gorączką. On sam, wraz z całym otoczeniem, mniemał, że stał się ofiarą grasującej wówczas w Polsce zarazy. Po trzynastu dniach ciężkiej choroby, dnia 21 listopada, został zaopatrzony św. Sakramentami na śmierć. Niebawem jednak odzyskał siły, wrócił do zdrowia, za co składa serdeczne dzięki św. Jackowi i Najśw. Marii Pannie.

Czym się zajmował bezpośrednio po powrocie do klasztoru krakowskiego, nie wiemy. W roku 1625 podpisuje się jako „lector et magister novitiorum“, a w roku następnym „lector, praedicator ordinarius“. W tych samych latach „liber studii“ wymienia go jako „lector magister studii“. W maju roku 1626 broni 127 tez na publicznej dysputacji w Lublinie, w kościele św. Stanisława. Pomyślny wynik dysputy nakłonił współbraci do skierowania prosby do generała Zakonu o przyznanie Justynowi tytułu magistra teologii. Na kapitule generalnej odbytej w Tuluzie w r. 1628 przyznano mu tylko godność bakałarza.

Gdzie spędza rok 1627, nie wiemy. W roku następnym znajduje się w Gdańsku i tu 7 grudnia zaczyna pisać swe dzieło „Discursus Praedicabiles“, a w r. 1630 już je porządkuje. W tym czasie morowa

zaraza wtargnęła w mury klasztoru, lecz on wyszedł z niej cało. W r. 1631 przeniesiony jako przeor do Łowicza, tego samego roku rezygnuje z piastowanego urzędu. W Łowiczu, dnia 10 lutego 1633 r. tknięty paraliżem, utracą chwilowo władzę w lewej części ciała. Za przyczyną Marii usunięta choroba pozostawia ślad w postaci pewnego zdrętwienia. W roku następnym zostaje wybrany na przeora w Gdańsku i tegoż roku uzyskuje aprobatę pierwszego tomu swego dzieła, którego pełny tytuł brzmi: *DISCURSUS PRAEDICABILES SUPER LITANIAS LAURETANAS BEATISSIMAE VIRGINIS MARIAE in duos tomos distributi. In quibus omne id quod vel ad cultum B. V. Mariae, vel ad hominis christiani animum praeclaris doctrinis exornandum, vel ad haereses Mariomachorum confutandas pertinet, dilucide tractatur. Ad commodum et utilitatem Contionatorum, praesertim eorum qui ex speciali devotione erga B. Virginem, in singulis contionibus aliquid de ea praedicare voluerint*“.

W r. 1636, już jako magister teologii, zostaje powołany na regensa generalnego studium w Krakowie, a w roku następnym uzyskuje aprobatę drugiego tomu „Discursus“. W r. 1638 wydaje broszurę, zawierającą szereg tez, skierowanych przeciw nowopoganom, głoszącym możliwość oddawania czci stworzeniom.

W październiku 1640 r. O. Justyn ponownie zostaje wybrany jednogłośnie przeorem gdańskim, a w roku następnym bierze udział w naradach warszawskich, broni praw prowincji do wyboru prowincjała, praw klasztoru krakowskiego, obstaje przy ugodzie warszawskiej. W roku 1642 doczekał się wydania drukiem swego dzieła „Discursus“. W kwietniu 1644 r. na aktach narady wyborczej w Krakowie podpisuje się ostatni raz jako przeor gdański. Następne lata spędza w Krakowie w charakterze doradcy.

Ostatni podpis O. Justyna istnieje z dnia 30 listopada 1647 r. na aktach narad prowincji, a nazwisko jego widnieje jeszcze w katalogu roku następnego. W aktach kapituły z dnia 19 marca 1650 r., odbytej w Poznaniu, widnieje już na liście zmarłych. Daty jego śmierci w „Nekrografii“ zakonnej nie zapisano. O. Michał Sieykowski, w drugim, przez siebie sporządzonym wydaniu „Fortecy Monarchów“, jako datę śmierci O. Justyna podaje dzień 12 stycznia 1649 r., co najprawdopodobniej odpowiada rzeczywistości.

Doktryna mariologiczna Miechowity, zawarta w jego głównym dziele „Discursus”, wydany po raz czwarty w r. 1857, tłumaczonym na język francuski (przekład polski pióra O. Konstantego Żukiewicza — w rękopisie), w daleko posuniętym skrócie przedstawia się następująco.

Najśw. Maria Panna jest matką Chrystusa tak w duchowym jak i zwykłym tego słowa znaczeniu. Macierzyństwa tego dowodzi Piśmo św. i nauka Ojców Kościoła. Nie osłabia tej prawdy brak w Piśmie św. tytułowania przez Chrystusa Marii godnością „matka”, a zwracanie się do niej ze słowem „niewiasta”.

Maria, jako matka Chrystusa, drugiej Osoby Boskiej, nie dała początku boskiej naturze swego Syna, gdyż ta jest odwieczna i nie stworzona, niemniej jednak przysługuje jej w całej pełni godność matki. Została nią z woli Ojca Przedwiecznego, za sprawą Ducha św., który z jej krwi najczystszej, przeznaczonej do zachowania gatunku, utworzył ciało Chrystusa.

Jako Matka Boża, godnością swoją przewyższa Maria wszelkie możliwe godności ludzkie i anielskie w takim stopniu, w jakim przewyższa wszystko Ten, którego zrodziła. Macierzyństwo jej jest czymś bardziej cudownym, bardziej niezwykłym niż odwieczne rodzenie Słowa; przynosi ono Bogu niezwykłą chwałę. Bóg nie mógł stworzyć większej matki nad Marię, bo musiał by istnieć doskonalszy syn nad zrodzonego przez nią, a to jest niemożliwym.

Macierzyństwo Marii, przynoszące niezwykłą chwałę Bogu, jest również racją wyjątkowej chwały Marii, jej niespotykanych nigdzie indziej łask i przywilejów, dla nas zaś jest tytułem do zaszczytów.

Z racji macierzyństwa Maria weszła w specjalny związek z Trójcą św. W stosunku do Boga Ojca, jako matka wspólnego Syna, może być nazwana naturalną „córką” Jego, w szerszym tego słowa znaczeniu. Stosunek do drugiej Osoby wyraża jedno słowo: „matka”, ujawniające zespolenie tak ścisłe, że nawet myślowo rozdzielić się nie da. Stosunek do Ducha św. określa tytuł „oblubienica”. W odniesieniu do całej Trójcy św. Maria jest Jej zwierciadłem, odbijającym w sobie pochodzenie Osób, jest zewnętrznym dopełnieniem, jest Jej mieszkaniem.

Maria, wyniesiona do najwyższych godności, była świętą w stopniu niespotykanym. Mówiąc o Niepokalanym Poczęciu, autor, zgodnie z powszechnym przeświadczeniem, panującym podówczas w gronie synów św. Dominika, przechyla się na stronę negatywną, stwierdzając, że obydwie teorie faktycznie są pozbawione podstaw, na jakich

opierają się dogmaty: Pismo św. wyraźnie i we właściwym sensie tłumaczone, tradycja sięgająca czasów Chrystusa i Apostołów, powaga Kościoła katolickiego, powaga papieży i soborów, a zwłaszcza powszechnych. Nie przyjmując Niepokalanego Poczęcia opowiada się za uświęceniem Marii w łonie matki i za wolnością od jakiegokolwiek grzechu aktualnego. Maria wolną była od grzechu pierworodnego, gdyż w łonie swej matki została przez Ducha św. łaską napełniona; wolną od grzechu śmiertelnego, gdyż mocą Ojca została utwierdzona, wolną od powszedniego, gdyż czystością Syna była przeniknięta.

Wolność od grzechu, czystość duszy, rozpatruje autor podwójnie: w zestawieniu do rzeczy nieczystych i do czystych z natury. Osądzając stopień czystości Marii, miarą oddalenia od tego co zanieczyszcza, przypisuje jej najwyższy, jaki kiedykolwiek zaistniał, i wyższego nigdy osiąść nie może zwykle stworzenie. Rozpatrując zaś czystość w zestawieniu z Bogiem, stopień przez nią posiadany nie był najwyższy z możliwych, gdyż niewyczerpana moc Boga może zawsze wyższy powołać do istnienia. Mając jednak na względzie zwyczajną moc Boga, Maria posiadała stopień najwyższy spośród wszystkich, jakie zostały lub zostaną udzielone zwykłemu stworzeniu.

Niezwykle wysoki stopień czystości posiadany przez Marię, nie czynił jej jednak niezdolną do zgrzeszenia, gdyż to jest właściwością samego Boga, aczkolwiek była na swój sposób bezgrzeszną. Podstawą tej bezgrzeszności były: wygaśnięcie zarzewia grzechu w czasie drugiego uświęcenia, a miało to miejsce w momencie przyzwolenia na Wcielenie i zstąpienia Ducha św., specjalna opatrność i boskie kierownictwo, nie pozwalające na poruszenie władz pożądanyczych przed rozeznaniem rozumu. Danym było Marii przed poczęciem Syna, że nigdy nie zgrzeszyła, a w chwili poczęcia przydanym jej zostało, że zgrzeszyć nie mogła.

Z pozytywnej strony rozpatrywana świętość przysługuje Marii w stopniu wyjątkowym. Ona jedna tylko spośród wszystkich stworzeń duchem i ciałem była nierozdzielnie złączona z Bogiem. Z racji macierzyństwa i obowiązków matki, najbliższa źródła świętości, musiała być najświętszą. Posiadała pełnię łaski, biorąc to słowo na oznaczenie daru tak nadprzyrodzonego jak i przyrodzonego; do tego drugiego porządku zalicza autor szlachetność rodu, najdoskonalszą budowę ciała w całym rodzaju niewieścim i najdoskonalszą duszę.

W odniesieniu do łaski, jako daru nadprzyrodzonego, autor różni potrójną pełnię: wystarczalności, jaką posiadała od początku

życia, ze względu na cel, do jakiego została wybrana; obfitości, jaką miała w chwili poczęcia Syna, i wyższości, jaką posiadała przez całe życie.

Jako najbliższa Chrystusa, od pierwszego momentu wiania łaski, posiadała ją w takiej ilości, w jakiej nigdy ani człowiek ani anioł nie miał i posiadać nie będzie. Jakakolwiek łaska udzielona kobietom czy mężczyznom, o ile tylko odpowiednią jest dla płci niewieściej, udzieloną została Marii i to w stopniu doskonalszym. Równocześnie z łaską otrzymała wszystkie cnoty wlane, dary i owoce Ducha św.

Oprócz łaski poświęcającej posiadała Maria wszystkie łaski darmo dane i ich używanie, o ile płci niewieściej mogą być udzielone, konieczne do okazania świętości i doskonałości, do spełnienia obowiązków powołania i odpowiadające Bożej mądrości. Proporcjonalnym do stopnia łaski było jej życie nadprzyrodzonych cnót, spośród których na pierwsze miejsce wysuwa się miłość, której akt, zdaniem autora, w odniesieniu do Boga był u Marii zawsze aktualny.

Stosunek Marii do ludzi da się wyrazić w trzech tytułach: współodkupicielka, matka, pośredniczka.

Współudział Marii w dziele zbawienia ludzkości polega na daniu przyzwolenia na Wcielenie Słowa, na zrodzeniu Zbawiciela, którego „de congruo“ wysłużyła i dała mu swoje ciało, na współmęce i współcierpieniu, na wydaniu Syna na śmierć.

Tą samą zasługą, przez którą zasłużyła, by zostać matką Chrystusa, zdobyła macierzyństwo względem ludzi, aniołów i wszystkiego stworzenia. Jest matką duchową wszystkich, którym wyrasza specjalne i skuteczne pomoce lub pierwszą łaskę do zbawienia. Jest matką legalną wszystkich, gdyż wszystkich, w obliczu zbliżającej się śmierci, oddał jej w osobie św. Jana za synów. Jest matką wychowawczą, żywicielką w odniesieniu do wszystkich wiernych, których pod swoją opiekę i obronę przyjęła pod krzyżem na Kalwarii. Jest wreszcie matką przywracającą do pierwotnego stanu nie tylko ludzi, lecz i aniołów i wszelkie stworzenie.

Maria wniebowzięta jest wszechpośredniczką. Przez nią wszystkie pomoce, łaski, dary, dobrodziejstwa, tajemnice boskiej wiedzy i mądrości na nas spływają i odwrotnie, wszystkie nasze modlitwy, prośby i błagania przez nią do Boga się wznoszą. Jak Chrystus przez nią na ziemię zstąpił, tak przez nią wszystkich łask nam użycza.

*
*

W tak skrótowo przedstawionej mariologicznej nauce Zapartowicza łatwo dostrzec trzy zasadnicze części traktujące a) o Marii w stosunku do Boga, b) o Marii samej w sobie i wreszcie c) o stosunku Marii do ludzi. Takie rozplanowanie całości doktryny, dla nieznanego dzieła O. Justyna w oryginale, może się stać powodem przypuszczenia, że ma przed sobą książkę napisaną według ściśle przeprowadzonego planu, kolejno omawiającą wyłaniające się zagadnienia. Faktycznie tak nie jest. Rozkład treści i następstwo opracowywanych problemów uwydatnia sam tytuł dzieła: „Discursus... super Litanias...”. Wezwania do litanii stanowią dyspozycje całego dzieła. Liczba rozpraw (discursus) nie pokrywa się jednak z liczbą wezwań litanii, jest ich bowiem, prócz przedmowy, wstępu i epilogu 421. Z liczby tej pierwszych dziewięć rozpraw poświęconych jest rozbiorowi samego tytułu litanii, a trzy następne inwokacjom: „Kyrie eleison, Christe eleison, Kyrie eleison”. Rozprawy: 13—14 mają za przedmiot wezwanie: „Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas”; 15 do 29 włącznie omawiają wezwanie: „Ojcze z nieba Boże, zmiłuj się nad nami”, 30—64 wezwanie: „Synu Odkupicielu...”; 65—71 wezwanie: „Duchu św. Boże...”; 72—85 wezwanie: „Święta Trójco...”.

Wezwanie „Święta Panno nad pannami”, stanowiące temat do omawiania dziewictwa Marii, daje równocześnie autorowi sposobność do zajęcia się osobą jej małżonka, św. Józefem, któremu poświęca rozprawy od 117 do 121. Wezwanie „Różo duchowna” jest dla autora okazją omówienia różańca i tak rozprawy: 310—321 poświęcone są różańcowi jako bractwu; 322—334 różańcowi, jako formie modlitwy błagalnej; 335—339 rozważaniom tajemnic pierwszej części różańca, 340—344 części drugiej, a rozprawy 345—350 części trzeciej. Wezwanie: „Panno czcigodna”, któremu poświęca najwięcej rozpraw bo od 219—270 włącznie daje autorowi sposobność omówienia różnych form oddawania czci Najśw. Pannie; i tak tematu dostarczają świątynie pod wezwaniem Marii wzniesione, ołtarze jej czci poświęcone, obrazy ją przedstawiające, święta ku jej czci ustanowione, różne modlitwy do niej zanoszone oraz zakony i kongregacje, których ona jest patronką. Wreszcie rozprawy końcowe od 417 włącznie poświęcone są wezwanom „Baranku Boży...”.

Jak z tego jasno wynika, dzieło Miechowity nie jest pracą jednolitą, omawiającą poruszane zagadnienia w sposób naukowy, owym czasem właściwy. Gdybyśmy nawet chcieli uważać poszczególne wezwania litanii za odpowiedniki „quaestio” sumy teologicznej św. To-

masza, czy nawet pewnej ich ilości, traktującej o ściśle określonym zagadnieniu, a poszczególne rozprawy za odpowiedniki „articulus”, to i tak bardzo daleko autorowi do ich wzajemnego powiązania, ściśłości w rozprawieniu tematu, co tak wyraźnie występuje u Akwinaty. Trzeba jednak podkreślić, że mimo braku ściśle zespolonej syntezy, mimo balastu dygresji pozbawionych charakteru naukowego i dużej ilości przykładów, co do historyczności których w bardzo wielu wypadkach można słusznie wątpić, to co w tej pracy jest istotne, nie zostało podane bezkrytycznie, bez oparcia się o pewne dyrektywy, które i obecnie znajdują częstokroć zastosowanie w pracach mariologicznych.

Nie ma wyraźnie sformułowanej jednej ogólnej zasady, do której dały by się sprowadzić wszystkie wnioski, do jakich autor w swych rozważaniach dochodzi, chociaż przypuścić by można, że za taką zasadę uważał Boskie macierzyństwo konkretnie wzięte.

Wyróżniają się jednak trzy zasady, stanowiące dyrektywę i normę w rozprawianiu omawianych zagadnień. Pierwsza z tych zasad, zwana obecnie zasadą „convenientiae” da się wyrazić: „Marii należy przypisać wszystkie te doskonałości, które zdają się odpowiadać godności Matki Boga”. Zasada sformułowana już przez św. Ambrożego: *Sed nec Maria minor, quam Matrem Christi decebat*“, u Zapartowicza występuje w formie powołania się na św. Tomasza, który ją wyraził słowami: „*Illos quos Deus ad aliquid eligit, ita praeparat et disponit ut ad id ad quod eliguntur inveniatur idonei*” (3—37—4).

Zasadę drugą, która w sformułowaniu św. Bernarda brzmi: „*Quod itaque vel paucis mortalium constat fuisse collatum, fas certe non est suspicari tantae Virgini esse negatum, per quam omnis mortalis emersit ad vitam*”, podaje jako ogólnie przyjętą przez teologów i wyraża słowami: „*Privilegium alicui sanctorum concessum Beatae Mariae Virgini non fuit denegatum*”.

Trzecia wreszcie zasada, znana jako zasada „*similitudinis cum Christo*”, nie jest autorowi obcą, gdyż wyraźnie mówi, że Maria „*per omnia quantum fas est, Filio Dei similis esse debuit*”.

Oprócz tych zasad, autorytetem upoważniającym autora do przyjęcia względnie odrzucenia jakiejś teorii, jest nie tylko powaga papieży, Ojców Kościoła, lecz i autorytet św. Tomasza, co najwyraźniej występuje w zagadnieniu Niepokalanego Poczęcia.

Cytaty różnych autorów, których, jak na owe czasy podaje w dużej liczbie bo w ilości 250, spełniają podwójną rolę; albo są użyte na potwierdzenie pojedynczych argumentów i dowodów autora, dzięki

czemu nauka przez niego głoszona zyskuje na pewności, albo stwierdzają tylko, że głoszona nauka była od wieków w Kościele podawana, a tym samym jest nauką tradycyjną.

W odniesieniu do często przytaczanych autorów umie Zapartowicz zająć postawę krytyczną, a czyni to zawsze w oparciu o przytoczone wyżej ogólne zasady lub autorytet Akwinaty. I tak nie godzi się z twierdzeniem, jakoby Maria posiadała używanie rozumu będąc w łonie swej matki, chociaż „*pia est haec sententia, et mihi probabilis esset*“, lecz niezgodna jest z nauką św. Tomasza. Podobnie nie godzi się z mniemaniem św. Chryzostoma, jakoby Maria, chcąc się widzieć z Chrystusem, który był otoczony słuchającymi Go uczniami, miała Go wywołać tonem dość stanowczym.

Zestawiając dzieło Zapartowicza z mariologicznymi pracami wcześniejszych lub współczesnych mu autorów polskich, musimy mu przyznać wszechstronne pierwszeństwo. Jego dzieło to pierwsza praca polskiego autora, podająca całość doktryny mariologicznej wraz z jej uzasadnieniem. Treściowo nie ogranicza się tylko do podania ogólnie przyjętych prawd, lecz wyprowadza z nich odpowiednie wnioski. Słabą jej stroną, na tle polskiej literatury mariologicznej, jest negatywne stanowisko autora w odniesieniu do zagadnienia Niepokalanego Poczęcia. Pod tym względem przewyższa go wcześniejszy autor Stanisław z Łowicza, podający przekonujące dowody na Niepokalane Poczęcie Marii.

Zapartowicz nie cytuje, oprócz pracującego podówczas w Rzymie Bzowskiego, żadnego z polskich autorów, lecz i sam pozostał bez wpływu na przyszłych mariologów-ziomków, stał się natomiast powagą, cytowaną przez wielu autorów zagranicznych. Albowiem dzieło jego było bardzo znane zagranicą i kilkakrotnie tamże wydane.